Nr. 48. OLSZTYN, na wtorek 24 kwietnia 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Jerzego.
Jutro: Marka Ew.
Pojutrze: Kleta i Marcel. P.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 44 za. 7 13.
Jutro „ „ 4 42 „ 7 15.
Pojutrze księ. ws. 9 7. za. we dnie.

Dobrodziejstwa... nie dla nas.

Ministrowie pruscy zapewniają przy każdej sposobności, że rząd porówno traktuje Niemców i Polaków, że porówno wyświadcza im dobrodziejstwa. Wobec tego przytaczamy dziś warunki, pod jakiemi rząd rozdziela ziemię osadnikom komisyi kolonizacyjnej. Warunki to takie:

Ziemię oddaje się za rentę, nie wyższą, jak 3 procent kosztów, które fiskus wyłożył na nabycie ziemi.

2) Nabywca powinien posiadać kapitał na wystawienie budynków gospodarczych i na zakupno inwentarza. Nie wykluczonem jest jednakże udzielenie pożyczki (tak zwana pożyczka uzupełniająca). Pożyczka ta może być udzieloną do wysokości jednej czwartej własnego, wykazanego kapitału. Od pożyczki płaci się 3 i pół od sta.

3) Przed rozpoczęciem płacenia renty przyznaje się 1 do 3 lat wolnych od opłat.

4) Sprowadzającego się kolonistę przywiozą furmankami od najbliższej stacyi kolejowej na miejsce przeznaczenia. Kolonistę umieszcza się tymczasem w istniejących budynkach.

5) Fiskalny zarząd włości pomaga bez wynagrodzenia, o ile potrzebnem przy pierwszych uprawach i budowli, dostarczając sił roboczych i powózek. Materyały budowlane, jako to cegłę i kamienie otrzyma kolonista po cenie zakupu. Ktoby nie chciał budować, może za odpowiednią opłatą otrzymać gotowe osady.

6) Kolonista, któy z powodu zmudy przy stawianiu budynków, nie może jeszcze sprzątać, dostanie bezpłatne utrzymanie dla siebie, rodziny i inwentarza aż do przyszłych żniw, dostaje także bezpłatnie ziarno do siewu.

7) Komisya kolonizacyjna stara się o drzewka owocowe dla nowych osad i ponosi trzy czwarte kosztów.

8) Dla ulżenia kolonistom w publicznych ciężarach przekazuje komisya kolonizacyjna gminom kolonizacyjnym bezpłatnie grunta, które zazwyczaj wynoszą 5 procent wartości rozparcelowanego obszaru. Jeżeli komisya parcelacyjna uzna, że budowa kościoła lub szkoły jest potrzebna ze względu na dobro kolonii, kasa państwowa ponosi pierwsze koszta budowy.

Tak hojnie oto obdarza rząd kolonistów niemieckich. Włościaninowi polskiemu z tych dobrodziejstw korzystać nie wolno. I to się nazywa równouprawnieniem!

Spamiętajmy to sobie!

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Z okazyi ślubu księcia Maksymiliana badeńskiego z księżniczką Ludwiką kumberlandzką, który się odbędzie 26 czerwca w Gmunden, nastąpić ma zjazd monarchów. Spodziewani są tamże: cesarz Franciszek Józef, cesarz Wilhelm, cesarz Mikołaj, następca tronu angielskiego książe Walii, król duński i król grecki. Zjazd ten, jeżeli istotnie nastąpi, nabierze o tyle większego znaczenia, ponieważ ojciec panny młodej jest synem ostatniego króla hanowerskiego, Jerzego, i dotąd nie zrzekł się swych praw ani do królestwa hanowerskiego, ani do księstwa brunświckiego.

— „Deutsche Zeitung“ zwraca się przeciwko podaniu Litwinów, którzy jak wiadomo, domagają się wykładu nauki religii w ojczystym języku we wszystkich klasach, zaprowadzenia nauki języka litewskiego, jako głównego przedmiotu i zaprowadzenia litewskiej książki do czytania. Pewien czytelnik tego pisma, podobno Litwin z urodzenia, przesłał mu tłomaczenie odezwy, wzywającej Litwinów do podpisania powyżej wspomnianego podania. W tej odezwie powiedziano między innemi: „Naszego pierwszego podania z roku 1891, opatrzonego 20 tysiącami podpisów, nie uwzględniono; wskutek naszego drugiego podania z r. 1896, opatrzonego 28 tysiącymi podpisów, badano nasze życzenia. Król przekonał się, że dotychczas okłamywano go co do naszego usposobienia; skutkiem trzeciego podania, opatrzonego jeszcze większą liczbą podpisów, musi być uwzględnione przynajmniej jedno z naszych życzeń.“ „Deutsche Zeitung“ obawia się „kauczukowej natury rządu pruskiego, który ulega naciskowi podnoszonego krzyku“, a obawia się mianowicie dla tego, że, chociaż Litwini (którzy są protestantami) nie są tak niebezpieczni, jak Polacy, jednak skutki, osiągnięte przez Litwinów, pobudziłyby i zagrzałyby Polaków do coraz gorliwszego popierania ich własnej sprawy.

— Pobyt w Berlinie cesarza austryackiego tłómaczą tem, że cesarz niemiecki, bawiąc w Wiedniu, przyrzekł cesarzowi austryackiemu, że przybędzie do Wiednia dnia 18 sierpnia w dzień 70-tych urodzin cesarza. Cesarz austryacki przyrzekł wówczas, że przedtem jeszcze przybędzie do Berlina i obecnie przyrzeczenia swojego dotrzymuje.

— Podług nowej organizacyi artyleryi z roku zeszłego, ma każdy korpus 3 baterye ciężkich armat. „Koelnische Zeitung“ twierdzi, że w obecnej wojnie się wykazało, iż 3 baterye to za mało dla korpusu. Proponuje więc, aby dodano każdemu korpusowi po sześć takich ciężkich bateryi. Przyjemne widoki dla płacących podatek.

— Gazety niemieckie, oburzone jeszcze wskutek energicznego postępowania Węgrów przeciwko niemieckim nazwom wsi na Węgrzech, mają nowy powód do gniewu. Oto minister sprawiedliwości przedłoży wkrótce węgierskiej izbie deputowanych nowelę, podług której nie wolno we Węgrzech nikomu przyjmować pieniędzy od stowarzyszeń lub osób zagranicznych, bądź to na cele kościelne, bądź to na szkolne, albo narodowe. Niemcy domyślają się, że pocisk ten jest wymierzony przeciw Sasom w Siedmiogrodzie, których wspierał związek Gustawa Adolfa. Nie mają się panowie Niemcy co gniewać, niech sobie tylko spamiętają sami to proste przykazanie: Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń.

— Karne postępowanie przeciwko robotnikom zrywającym kontrakt pracy, proponowano, jak wiadomo, jako środek zaradczy przeciw brakowi robotnika. Na odnośne zapytanie dep. Mendla w izbie deputowanych odpowiedział minister rólnictwa, że prace przedwstępne nad projektem ku zapobieżeniu brakowi robotnika, już znajdują się w biegu. Także do brunświckiego sejmu nadszedł projekt, wedle którego mają robotnicy, zrywający kontrakt, być karani kryminałem lub karą pieniężną. W Saksonii utworzyli rólnicy związek, którego członkowie zobowięzują się nie przyjmować nigdy robotnika, ktory gdzieindziej zerwał kontrakt.

— **Francya.** W nocy na drugie święto włamali się nieznani złoczyńcy do kościoła w Aubervilliers, zrabowali wota nabożne, naczynia kościelne i wiele innych cennych przedmiotów kościelnych. Następnie podłożyli w kilku miejscach ogień w kruchcie kościelnej. Kościół prawie zupełnie spłonął. Przy gaszeniu pożaru jeden z strażaków ogniowych został ciężko poparzony. Co za zdziczenie obyczajów w Francyi przy obecnych masońskich rządach!

— **W Indyach** sroży się wielka klęska głodowa. Do Londynu przybył urzędnik indyjski Seaton, który z polecenia rządu zwiedził okręgi, dotknięte klęską. Opowiadał o niej takie szczegóły: Objechałem tak środkowe jak i wielką część zachodnich Indyi i przekonałem się, że położenie jest daleko gorsze, aniżeli sobie jej wystawiałem. W promieniu kilkaset mil nie widziałem ani śladu roślin, wszystko było spieczone, a ziemia twarda jak kamień. Cały kraj robił wrażenie gołej, suchej opuszczonej pustyni, nigdzie ani odrobinki wilgoci. Smiertelność skutkiem tego jest ogromna, bo ani wody, ani pożywienia nie ma. Ludność już w dawniejszych latach została mocno dotknięta klęską głodową. W wielu obwodach cierpią mianowicie słabowite dzieci i dość często się zdarza, że rodzice, sami zgłodniali, opuszczają swe dzieci i znikają. Rząd robi, co w jego siłach, aby biedzie, choć w części zaradzić, ale nie może zaspokoić i najnaglejszych potrzeb ludności. Rząd indyjski potrzebuje gwałtownie pieniędzy i spodziewać się należy, że rząd angielski nie odmówi co do tego swej pomocy.

Z pola walki.

Burowie, jak donosi telegram Robertsa, uderzyli na stanowiska Anglików pod Carree na północ od Bloemfontein; Anglicy, nie ufając swoim siłom, obwarowali się silnie; zaczepiony oddział angielski składa się tylko z piechoty i artyleryi.

O wyniku potyczki nic nie wiadomo, ale fakt sam, że o kilka mil od Bloemfontein zaczepiają Burowie Anglików i Anglicy bronią się za wałami, dziwnie świadczy o stosunkach na widowni walki. Anglicy bowiem ciągle jeszcze utrzymują, że lord Roberts wkrótce wyruszy na zdobycie Pretoryi, gdy tymczasem tuż pod bokiem jego głównej kwatery żołnierze kryć się muszą za wałami, aby sprostać Burom.

Z Kapsztatu nadeszła wiadomość, że z rozkazu lorda Robertsa, który obecnie rozpoczyna ruchy zaczepne, obostrzono cenzurę telegramów do gazet. Anglicy obawiają się, że Burowie przez swoich szpiegów mogą być za wcześnie uwiadomieni o ruchach armii angielskiej, dla tego wolność telegramów ograniczają. Wiadomość ta potwierdzałaby to, co piszą dzienniki angielskie o zamierzonym pochodzie Robertsa.

Siły Burów oblegające miasto Wepener

mają być bardzo znaczne; niektórzy korespondenci angielscy oceniają je na 8,000—10,000 chłopa. Dotychczas nie mogli Burowie zmusić Anglików do poddania, załoga angielska broni się nadal i nie myśli o złożeniu broni.

Już to Burowie z oblężaniem twierdz angielskich szczęścia nie mają, bo każde nieomal oblężenie skończyło się odwrotem Burów.

O położeniu na placu boju rozpisuje się korespondent dziennika angielska „Borning Post“, lord Churchill, że położenie nie jest świetne i że trzeba będzie przynajmniej 250,000 żołnierza, aby wojnę przeprowadzić do końca. Powiada on, że z Anglii powinny iść bezustannie transporty wojsk angielskich, bo z Burami nie będzie inaczej, tylko trzeba będzie ich wszystkich wystrzelać, i że tylko drobna część Burów przyjmie rządy angielskie.

Według Churchilla rzeczą najważniejszą to konie, których brak krępuje ruchy armii angielskiej. Ponieważ wojna prawdopodobnie jeszcze bardzo długo potrwa, przeto trzeba będzie tysięcy koni. Korespondent angielski doradza, ażeby konie przybyłe do Afryki wpierw trzy do czterech miesięcy ćwiczono w jeździe i dopiero potem wprawione do trudów wysłano na plac boju, gdyż w przeciwnym razie ubytek w koniach jest zbyt wielki. Gdyby tak rząd sobie postąpił, miałby po czterech miesiącach konnicę dostateczną.

Na maj i czerwiec

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące 67 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 84.

Kto w tym kwartale jeszcze Gazety nie ma, niech ją sobie zapisze choć na te dwa miesiące, aby choć w części powetować szkodę, jaką sobie sam wyrządził i naszemu Wydawnictwu.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Ks. wikary Franciszek Kitzermann przeniesiony z Prągowa do Mroczna a ks. Jan Felski z Brodnicy do Gruty na czas choroby proboszcza. Nowo wyświęcony ks. Wojciech Szypniewski ustanowiony drugim wikarym w Lidzbarku.

Rzym. Z wyższych stanów przybyło tudotąd na święta dość dużo pielgrzymów polskich, między nimi rodzina księcia Radziwiłła, księcia Tadeusza Lubomirskiego i hr. Adama Sierakowskiego z Waplewa (z dwoma synami, gimnazyastami w wyższych klasach). — Gazeta krakowska „Czas“ donosi też, że Ojciec św. zamyśla jednego z dostojników polskich zaszczycić godnością kardynalską.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 23 kwietnia 1900.

— W sobotę przesłuchiwany był redaktor naszego pisma na tutejszym sądzie. Chodzi o artykuł zamieszczony w numerze 30 Gazety, w którym odradzaliśmy od wstępowania do „Kriegervereinów“. Zapewne będą nam chcieli wytoczyć proces, choć w artykule tym trudno dopatrzeć się jakiegoś przestępstwa.

— W sobotę w południe dostał dorożkarz Preuss krwiotoku. Ciężko chorego odstawiono do mieszkania.

— Piękne, słoneczne dni mamy od dni kilku, ale przytem panuje dotkliwe zimno przy wiatrze północnym.

— W sobotę po południu odbyło się na sali hotelu „Kopernika“ zebranie „bundu“ rolników, na które zeszło się około 200 osób. Bliższe szczegóły podamy w przyszłym numerze.

— Tutejszy „Volksblatt“ ogłosił swego czasu artykuł o pojedynku, jaki się tu odbył w pierwsze Święto Bożego Narodzenia pomiędzy dwoma oficerami 150 pułku piechoty. W artykule tym, który „Volksblatt“ ogłosił za „Westpr. Volksblatt“, nazwano pojedynek morderstwem, a pojedynkujących się mordercami. Prokuratorya stawiła wniosek o obrazę, ale izba karna odrzuciła ten wniosek. Na założoną przez prokuratoryą apelacyą senat karny królewskiego sądu nadziemiańskiego w Królewcu zniósł uchwałę izby karnej i nakazał wytoczenie procesu redaktorowi „Volksblattu“. Ciekawy termin w tej sprawie odbędzie się w poniedziałek, 30 kwietnia, przed południem o 9¼ przed tutejszą izbą karną.

— Maszynowaną, długą słomę żytnią zakupuje tutejszy urząd prowiantowy.

— W czasie tegorocznej wiosennej ochrony ryb nie wolno w następujących jeziorach naszego powiatu ryb łowić: W Łańskim, Ustrych, Pluskim, Linowskim, Klebarskim, Tomaszkowskim i Kośnie.

— Nowe prawo o zabezpieczeniu na słabość i starość pozwala zabezpieczonemu należeć do wyższej klasy od tej, do której z obowiązku należeć musi. Jeżeli n. p. ktoś należy do 3 klasy, natenczas pracodawca płaci co tydzień 12 fen., a robotnik też tyle. Skoroby się taki robotnik chciał zabezpieczyć w 5 klasie, musiałby dopłacić co tydzień 24 fen., tj. 12 fen. więcej, niż dopłacić musi, bo pracodawca według prawa jest zobowiązany tylko do zapłacenia połowy zabezpieczenia tej klasy, do której robotnik według zarobku należy. Przypuśćmy, że ktoś od 16 do 46 roku płacił w 3 klasie, wtenczas jego renta wynosi na rok 250 m. Gdyby był lepił marki 5 klasy, wynosiłaby renta 330 m., tj. 80 m. na rok czyli 6 m. 60 fen. na miesiąc więcej, a przy 50 latach opłaconych wynosiłaby renta w 5 klasie już 390 m., to jest 140 marek więcej. Aby to osięgnąć, zapłacił ten człowiek przy 40 latach opłaconych co rok 6 m. więcej, to jest całkiem 240 m. Gdyby te 240 m. był sobie (regularnie odkładając, co rzadko może kto uczyni) odłożył, byłby miał coś około 10 marek procentu na rok — a przez to, że rentę opłacał, ma około 6 m. 60 fen. na miesiąc więcej. Z tych powodów możemy tedy wszystkim robotnikom radzić, aby opłacali najwyższą klasę. Niech powiedzą pracodawcy, że się zgadzają na to, aby im lepił znaczki najwyższej czyli 5-tej klasy. Prawo przepisuje,

Sprawa o płot.

Z opowiadania napisał Walenty Dudzik (Witold Kirtor).

(Ciąg dalszy.)

— Kto omętrą? — wrzasnął znowu Wojciech. I znowu mu odpowiedział babski śmiech, a gdy się uciszył, słychać było drwiący głos Janusza:

— A któż? Ja ziemi nie mierzę...

— A ja dokazuję, nie mierzę! krzyknął Wojciech.

— Owa, źle ci jeszcze, żeś omętrą został. Łońskiego roku, jak zjechał, to czwórką paradował, że to aż...

Baby płakały od śmiechu.

— Kiedy tak — wrzasnął Wojciech — to ty złodziej!

— No, no tylko nie pyskuj!

— Nie, wiesz, że to teraz nie wolno.

— A tobie wolno?

— Za chlapanie honoru jest kara, ho, ho, jest i świadki są — wskazał Janusz ręką na baby. Zezem popatrzyły na siebie, kilka odeszło czemprędzej.

— A nieszczęście! — zawołała jedna — toż ani znać durne, czy co?

Słowa te dolały oliwy do ognia. Każden z kłócących się gospodarzy chciał dowieść, że nie jest durny.

— No to kiedyś taki mądry, zaczął Wojciech, — to powiedz co to znaczy honor!

— Powiem, powiem!

— Nie powiesz! A widzisz, że nie powiesz.

— A no... jak kto nie jest omętra, to ma honor, odparł Janusz.

— A czy to ja ludzi krzywdzę, albo co, żebym miał być omętrą — bronił się Wojciech.

— Ometra ziemię mierzy i ty mierzysz, to i obaj jesteście omętry.

— Odpowiesz ty mnie, odpowiesz za tego ometre. Już za samą ziemię odsiedzisz z pół roku kryminału, a za omętrę, to może ze cztery roki, a może nawet i więcej, ho, ho.

— A ty za złodzieja nie będziesz siedział — odgryzał się Janusz.

— A cóż to złodziej? dziwił się Wojciech. Złodziej ino bierze, jak nie ma co jeść, na czem spać, a omętra ludzi krzywdzi.

— To czemu mierzasz? Czy to jabym cię pozywał, jakbyś nie mierzył? pokornie przekładał Janusz: zląkł się już naprawdę za... omętrę.

— No, no - odparł spokojnie Wojciech — ja mierzył i namierzył. Ot... ile mi ziemi nakradłeś! Tu pół łokcia, tu trzy cale, tam sześć cali — zaczął pokazywać.

— Wojcieche, Wojcieche! — przerwał mu Josek — łokieć, dawajcie łokieć, perkal trza mierzyć dla ekonomkie, to jest pocsiebniejsze od mierzenie płot.

— Już ty tu nie mądruj na mojej ziemi. Ja tu wiem, uderzył się w piersi z dumą i wyprostował, co mi potrza, kryminału mi potrza! wrzasnął.

— Ja wam powiem Wojcieche! — odebrawszy łokieć, rzekł Josek i usunął się bojaźliwie o parę kroków — wam olej potrza.

— Jak mi oleju będzie potrza, to sobie kupię; ty mnie nie ucz!

Zaśmiał się Josek.

— To wi nawet tego nie wiecie? Wam potrza olej do głowa, do gepfełe, żeby była mądrzejsza.

Wojciech zakipiał gniewem i pędem puścił się za żydziakiem, doganiał go już prawie, ale ten sprytnie wymijał mu się zawsze z rąk, jak miętus rybakowi.

Zły, zgnębiony, zziajany, zawstydzony powracał Wojciech z tej gonitwy. Zewsząd go dolatywał śmiech i drwiny. Żydziak go nazwał głupim, a skoro taki chytry żydziak nazwie, to musi być prawda. Odganiał od siebie tę myśl, jak natrętną muchę, ale ta ciągle brzęczała mu do ucha: głupi, głupi! Żywo jął zakładać konie do wozu. Ogromna jasność świtała mu teraz w głowie: szukać porady u znanego szeroko i daleko adwokata Abramka Pureca. Po chwili wściekle zaciął batem konięta, te zaczęły dreptać w miejscu. Zaczął okładać je biczyskiem i wkrótce otoczony kurzawą, zdziwieniem i śmiechem szybko popędził do Abramka.

Rozdział II.

Abramko Purec, sławny adwokat.

Zwawo pędził Wojciech do miasteczka Kryłowa. Szkapiny ledwo robiły ze znużenia; nie żałował ich Wojciech dzisiaj. Kiedy dawniej bywało 6 godzin wlókł się do miasteczka najczęściej z panią ekonomową, która aż czkawki dostawała ze zmęczenia, dziś po dwóch godzinach jazdy był już blizko miasteczka. Konięta prychały i prychały ze zmęczenia, ale Wojciech nie pytał. Bił ich batem kiedy stawały, szturgał batogiem koło ogonów. W końcu i to nie pomagało. Konięta pozwieszały smutnie łby i nie chciały ruszyć się z miejsca. Nie ma rady, co zanadto, to i świnie nie chcą, a cóż dopiero konie.... mruczał Wojciech.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że on wyższe znaczki lepić musi, skoro robotnik tego żąda.

— Wszystkie koleje niemieckie udzielają takim członkom kas chorych zniżonej opłaty jazdy, którzy z rozporządzenia tych kąs jadą do zakładów leczniczych lub kąpieli. Takim chorym wolno jechać trzecią klasą po cenie biletów wojskowych, a nadto mogą bezpłatnie zabierać pakunek do 25 kg. ważący. Zarząd kasy chorych winien wystawić świadectwo należenia do kasy, a policyą miejscowa takowe potwierdzić. Towarzyszące choremu osoby muszą płacić całą cenę jazdy.

* **Wartembork.** 5-letni synek szafnera pocztowego F. bawiąc się w sobotę wpadł do rowu przy młynie i byłby się utopił, gdyby nie natychmiastowa pomoc mistrza garncarskiego B., który chłopczyka z wody wyciągnął.

* **Ządzbork.** W wiosce Gizewie, dokąd sprowadziło się wiele katolików, ma być pobudowaną osobna katolicka szkoła. Plac pod budowę już zakupiono i jest nadzieja, że i cesarz na budowę szkoły ofiaruje zwykłą zapomogę.

* **Wystruć.** 42 Czerkiesów w strojach narodowych przejeżdżało zeszłej środy przez tutejszy dworzec udając się na wystawę do Paryża.

* **Melzak.** W składzie kupca Rohna, przy ulicy Pocztowej powstał w środę ogień, który się tak szybko rozpostrzenił, że o ratunku nie mogło być mowy. Szafę do pieniędzy spuszczono z pierwszego piętra oknem, w ten sam sposób uratowano szwagierkę poszkodowanego. W niebezpiecznem położeniu znajdowała się sprzedawaczka Fieberg, która udała się jeszcze na trzecie piętro, aby cokolwiek z rzeczy swoich ocalić. Ponieważ schody się już paliły, przeto postawiono pod okno drabkę, która jednak w ostatniej chwili osunęła się w bok, a dziewczyna puściła ją ze strachu. Spadając uderzyła na szczęście głową w pierś czeladnika szewskiego Hiplera, który przez to odniósł lekkie uszkodzenia, ale dziewczynie życie ocalił.

* **Grudziądz.** Wydawca „Gaz. Grudziądzkiej", p. Kulerski, skazany został na 2 miesiące więzienia za artykuł, w którym wzywa Polaków do występowania ze związków wojackich. W przeciwnym razie groził ogłoszeniem nazwisk tych, którzy go nie usłuchają.

* **Swiecie.** U psa, który to pokąsał kilka osób, stwierdził weterynarz wściekliznę. Osoby pokąsane posłano do kliniki w Berlinie. — Kilka rodzin polskich sprzedało tutaj swoje dobytki i wyprowadziło się w zachodnie strony, gdzie im pewnie pieczone gołąbki także nie wlecą same do gąbki.

* **Chojnice.** W sprawie zbrodni ważniejszych wiadomości nie ma. Znaleziono drugą chustką z wyszytą w niej głoską A, jednakże nie wiadomo dotąd, gdzie. W czwartek w południe odbyto rewizyę u rzeźnika Levy'ego której wynik nie jest znany. Dalszego spuszczania jeziora mniszego zaprzestano. Prokurator wydał następujące ogłoszenie: W czwartek, dnia 5 bm. o godz. 4 po poł. widziano, jak jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna, który niósł paczkę pod pachą, kilka razy po drodze poza zakładem poprawczym w stronę ku laskowi chojnickiemu prowadzącej, tamdotąd i z powrotem szybko biegał. Kto o osobistości człowieka tego może dać jakie informacye, niech doniesie o tem prokuratoryi lub władzy policyjnej w Chojnicach. — Z Człuchowa donoszą także, że dopuszczano się tamże w środę wykroczeń przeciwko żydom, które trwały od 8 —11 wieczorem.

* **Tczew.** Służąca właściciela młyna Mierau'a w Szymoniu doiła krowę, która ją tak nieszczęśliwie kopnęła, że dziewczyna upadając złamała nogę. Na krzyk dziewczyny pobiegła do obory żona Mirau'a, a wchodząc upadła i złamała rękę.

* **Z Chełmińskiego.** Jakaś zbrodnicza ręka podłożyła ogień u właściciela Eisenbergera we Watorowie. Pożar wszczął się w szopie i niebawem zginęły wszystkie konie i prawie wszystko bydło. W skutek wiatru dostały się iskry na szopę właściciela Blenkiego, która także zaczęła się palić; szczęściem nadjechała właśnie straż ogniowa z Chełmna i stłumiła wkrótce pożar.

* **Starogard.** Izba karna skazała handlarza koni, żyda Rosenbauma z Tczewa za obrazę religii katolickiej na 4 miesiące więzienia. Zyd ów, znajdując się w pewnym publicznym lokalu w Tczewie, w obecności kilku lutrów, bluźnił w najniegodziwszy sposób, używając najwstrętniejsznych wyrazów o Panu Jezusie, Najświętszej Pannie Maryi i Duchu Świętym. Obecni lutrzy do tego stopnia oburzyli się bluźnierstwami żyda, że zaraz napisali skargę do prokuratora. W terminie przed izbą karną nie wykluczono publiczności, aby odstraszyć innych bluźnierców od podobnych niegodziwych wybryków.

* **Gniezno.** Z okna I piętra rzuciła się piastunka p. Stranza i połamała nogi. Odwieziono ją do lazaretu. Powód samobójstwa nieznany.

* **Poznań.** Tutejsza izba karna skazała odpowiedzialnego redaktora »Dziennika Poznańskiego«, za zochydzanie urządzeń państwowych na 300 m. kary, albo 4 tygodnie więzienia. Artykuł inkryminowany wykazywał rządowi pruskiemu przy okazyi 50 rocznicy ogłoszenia konstytucyi pruskiej postępowanie jego przeciw Polakom, niezgodne z konstiytucyą. Zwrócony on był szczególnie przeciw komisyi kolonizacyjnej. Oskarżonego bronił pan mecenas Dziembowski. Prokurator wniósł o 400 m. kary.

* **Kościan** (w Poznańskim). We wsi Jasinie wydarzyło się straszne nieszczęście skutkiem nieostrożnego obejścia się z naftą. Dziewczyna 13-letnia chciała do pieca wlać nafty, gdy wtem nafta wybuchła i dziewczyna stanęła w płomieniach. Od płomieni zajęła się odzież stojącego w pobliżu chłopca 9-letniego i chłopiec również stanął w płomieniach. Na krzyk dzieci przybiegła matka, ale przy zdzieraniu szat zajęła się jej suknia. Kobieta ogień na sobie ugasiła wskoczywszy do pobliskiego stawu. Dzieci jednakowoż w strasznych męczarniach po kilku godzinach umarły.

* **W Berlinie,** w tem środowisku kultury niemieckiej, tak się szerzy zabobon, że wedle dochodzeń policyjnych tysiące osób „zarabia" na życie kładzeniem kart i rożnemi sposobami wróżenia. Niektórzy „wróżbiarze" i „wróżki" mają najznakomitszą klientelę, która własnemi pojazdami przybywa do nich. W wielkanocnym numerze pewnego pisma berlińskiego było 70 inseratów, odnoszących się do sztuki „wróżenia", z której korzystanie polecano klienteli. Wiadomo, że niektóre sfery lubią często rozprawiać o „zabobonie katolickim", i zabobonem nazywają nie tylko zachodzące niestety pomiędzy ludem naszym wierzenia, sprzeciwiające się zasadom wiary katolickiej, ale nawet niektórym artykułom prawdziwej wiary taką dają nazwę. Niech się lepiej przypatrzą szerzącym się w „stolicy prawdziwej kultury" zabobonom, i niech poznają, czem jest zabobon i zkąd pochodzi.

* **Z Zittau** na Slązku donoszą, że we wsi Grotowie napadło w nocy 82-letniego ks. Antoniego Hempla, dziekana banda zamaskowanych rozbójników, leżącego w łóżku skrępowała i zachloroformowała. Gdy na krzyk napadniętego starca przybiegła na pomoc gospodyni, zbóje grozili jej zastrzeleniem. Następnie przeszukali całe pomieszkanie, szukając za papierawemi wartościowemi. Gdy ich nie znaleźli, zabrali gotówkę w srebrze i zbiegli. Dotychczas śladu po nich nie ma.

* **Bogumin.** Do córki wdowy Chłapkowej w sąsiedniej wsi Pudłowie zalecał się pewien młodzieniec z okolicy wbrew woli matki, która córkę swą rada była wydać za bogatszego posiedziciela, o co zachodziły już częste spory między matką a córką. W Wielki piątek pokłóciły się znowu z tego powodu i matka, rozdrażniona do najwyższego stopnia oporem córki, chwyciła za drążek i uderzyła ją z całej siły w głowę. Dziewczyna padła krwią zlana, ale tego nie było jeszcze dosyć matce gniewem zaślepionej, więc porwała za stołek od dojenia i tak długo nim biła córkę, aż zupełnie zamilkła. Syn przybiegłszy na pomoc, choć już było za późno, musiał matce przemocą z rąk wydrzeć siekierę, którą mu groziła. Dziewczyna w ciągu dnia umarła; matkę nazajutrz odstawiono do więzienia w Cieszynie.

* **Lwów.** Jedna z gazet tutejszych donosi, że lwowianin p. Władysław Jachno, wynalazł telefon kieszonkowy bez drutu, dający się swobodnie przenosić z miejsca na miejsce i nosić w kieszeni. Wobec fachowej komisyi pokazywał wynalazca tymi dniami ten telefon między Lwowem a Przemyślem. Jedna część komisyi z panem Jachno zdążała z dworca głównego do miasta, a druga oddalała się ze Lwowa pospiesznym pociągiem do Przemyśla. Mimo że pociąg był w ruchu, członkowie komisyi jadący do Przemyśla doskonale słyszeli, co mówili do nich ci panowie, którzy z telefonem kieszonkowym szli do miasta.

* **W Manaynuk** pod Filadelfią umarł obecnie staruszek nazwiskiem James Closson. Zawarł on przed pięciu laty ze swoją umierającą żoną conajmniej bardzo dziwną umowę, którą do joty wypełnił. Zaraz po jej śmierci kazał jej ciało spalić, zebrał starannie popiół i nabił nim armatę, stojącą na najwyższej górze Wirginii. Skoro armatę wystrzelono, rozleciał się popiół na wszystkie strony świata. Tym sposobem stało się życzeniu pani Closson zadość. To samo ma teraz zrobić syn z jego ciałem. Znajduje on się już właśnie z popiołami pana Closson w drodze do Wirginii, gdzie już czeka przygotowana armata

* **Paryż.** Francuzki dziennik spirytystyczny, wychodzący w Paryżu, podaje następujące proroctwo o wojnie w Transwalu, zakomunikowane samemu redaktorowi tego pisma przez jednego z najlepiej poinformowanych „duchów". Anglia utraci w bardzo krótkim przeciągu czasu 6 bogatych kolonii, w tej liczbie kolonię Przylądka Dobrej Nadziei i Natal. Po całym szeregu niepowodzeń Anglia będzie prosiła o rozejm i skorzysta z tego czasu, aby skoncertować swoje siły na teatrze wojny. Odbędzie się krwawa bitwa, w której zginą lord Roberts i lord Kitchener, Anglicy zaś zostaną pobici na głowę, Anglia zmuszona będzie prosić o pokój i obie rzeczypospolite afrykańskie odzyskają zupełną niezależność. Taką jest treść proroctwa owego dobrze poimformowanego „ducha", który prawdopodobnie na tej ziemi był wielkim nieprzyjacielem Anglików, a teraz nawet po śmierci prowadzi ożywioną kampanię z lwem brytańskim.

Rozmaitości.

Tygrys na Slązku. Okolica Hoyerswerdy na Slązku zaniepokojoną jest bardzo ukazaniem się tam jakiegoś zwierza, który od roku przeszło znaczne szkody w zwierzynie wyrządza. W dniu 18 marca poznano w nieznanym potworze tygrysa, gdy zbliżył się na kilkadziesiąt kroków od mieszkań ludzkich. Królewski leśniczy przywołany na miejsce, poznał po śladach także tygrysa. Inni leśni także się na tem samem poznali, a według opowiadań ludzi, którzy zwierzę widzieli na własne oczy, nie ulega wątpliwości, że musi to być zbiegły z jakiejś menażeryi tygrys lub jaguar. Czemkolwiek zresztą jest to zwierzę, na razie dowieść dokładnie nie można, dość, że panika w okolicy okropna, a dzieci z bardziej oddalonych miejscowości nie chodzą do szkoły.

W wózku dziecięcym do Paryża. Niejaki Antoni Hanslian w Wiedniu, wybiera się do Paryża w oryginalny spysób. Oto chce wsadzić w wózek dziecięcy, tylko rozumie się większy i mocniejszy, żonę swą i czworo dzieci i sam idąc pieszo, zawieść je tak na wystawę. Ma on nadzieję, że 1300 kilometrów, dzielących Wiedeń od Paryża, przebędzie w 90 dniach Ten pan Hanslian odbywał już marsze pieszo do Berlina i Petersburga i chce w Paryżu wziąść udział w igrzyskach olimpijskich, mianowicie w biegu sześciogodzinnym. — A no, niech mu służą — nogi.

W skutek ugody z wierzycielami uzupełniłem

mój skład towarów,

sprzedaję jednak wszystko taniej, niż gdzieindziej.

A. Black, ulica Górna 1.

Pierwszy dom

win węgierskich

w Gdańsu (Danzig

Joppengasse 22. **Telefon 521.**

poleca wina **górno-węgierskie** w beczkach i butelkach:

Wytrawne stołowe lekkie	za but.	już od	90 fen.	za litr 130 f.
Słodkie	„	„ „	90 fen.	„ 130 f.
Zieleniak wytrawny	„	„	100 fen	
Wytrawne samorodne	„	„	110 fen.	
Maślacz przetrawiony	„	,	110 fen.	
Słodkie wyskoki (Ruster)	„	„	125 fen.	„ 200 f.
Słodkie stare tokajskie	„	„	125 fen.	„ 200 f.

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwarancyą prawdziwe i czyste wino dostarczać.

Wina medycynalne są przez tutejszego zaprzysiężonego znawcę sądowego aptekarza p. Hildebranda chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wypróbowane i polecane.

Pojedyńcze butelki oddaję w moim kantorze!

Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

Dobry

owies do siewu

poleca jak najtaniej

A. Lewin,

Olsztyn, rynek remontowy.

Dwuskibowiec

nowy, bardzo dobrze idący, jest tanio, niżej ceny fabrycznej, zaraz do sprzedania.

W. Chrościelewski

w Gietrzwałdzie.

Mocne, kute

krzyże,

na groby i **Boże męki przydrożne** ma zawsze na składzie

F. Carl,

mistrz ślusarski w Olsztynie, szosa Gutsztacka nr. 83.

Kalendarzy

na rok 1900

pozostał nam jeszcze mały zapas i polecamy je po połowie ceny:

Maryański	30 fen.
Katolik	25 fen.
Swięta Rodzina . .	25 fen.
Piast . . . : . .	25 fen.
Kopernik	10 fen.
Nadwiślanin . . .	10 fen.

Tyle są warte zamieszczone w tych kalendarzach powieści i obrazy, dla tego choćby już kto miał inny kalendarz, powinien nabyć jeszcze jeden z powyższych za tak tanią cenę.

Willy Stern

OLSZTYN,

obok hotelu „Deutsches Haus".

Zakład do pielęgnowania i wprawiania zębów.

Przyjmuje od 8 do 1 w poł. od 2 do 7 po poł.

W niedzielę od 8-mej do 2-giej

Gips nawozowy

nadszedł i polecam. Także potrzebuję

uczniа

mówiącego po polsku zaraz lub później.

F. Krause

w Wartemborku.

Koniczynę czerwoną, krajową, bez jedwabiu, białą i szwedzką koniczynę do siewu, tymotkę, rajgras, oberndorfskie i ekendorfskie nasienie buraków (runkli), nasienie białej i czerwonej marchwi, jako i wszelkie

nasiona warzyw i kwiatów

poleca

Otto Struwe

w Olsztynie.

---

2 pachołków

kołodziejskich przyjmie natychmiast

Juliusz Reimann,

Olsztyn, ulica Szańcowa 27.

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla nieboszczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10 (przy moście kolejowym) poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk

trumien metalowych i drewnianych,

wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Ucznia

w naukę **golarstwa** (Barbier) i **fryzyjerstwa** przyjmie zaraz

P. Kumowski,

Olsztyn, ulica Jakobowa 11.

Od teraz dostarcza moja piekarnia tak zwany

wojskowy chleb komyśny,

dobrze wypieczony, znakomity w smaku, w bochenkach po 12, 6 i 3 funty, w cenie **80, 40 i 20 fenigów.**

Marki rabatowe osobno.

Robert Hennig.

Miejsca sprzedaży: Blumenstr. 8, Gutsztacka 3, Krzywa 12.

Kilku doskonałych

pachołków kowalskich

i **pachołka ślusarskiego**

przyjmie zaraz

G. Reitzug,

fabryka pojazdów w Olsztynie ulica Warszawska 25.

Przyjmę także synów porządnych odziców w naukę **kowalstwa.**

Palone kawy,

funt po 80 fen., 1,00 i 1,20 m., najlepsze **słodkie śliwki** (szwaczki) funt 20 fen., **suszone gruszki** funt po 15 fen., jako i wszelkie

towary kolonialne

poleca po zniżonych cenach

S. Lippmann Następca.

---

12 ram do okien

(Fensterkopy) ma na sprzedaż

August Steffen

mistrz malarski w Olsztynie, ulica Lipsztacką 48.

O. Thieme

browar w Wartemborku

poleca swe dobre

piwo bawarskie

składowe za 1/8 beczułki 2,75 m

Piwo brunatne

1/8 beczułki 1,50 m.

Losy

królewieckiej loteryi na konie są do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej". Główna wygrana pojazd z czterema końmi, dalej 9 pojazdów kompletnie zaprzężonych, 47 koni zbytkowych i do pracy, 2443 wygranych w srebrze. Cena losu 1 marka. Ciągnienie 23 maja 1900 r.

Posiadłość

moją, składającą się z około sto mórg dobrej roli, 18 mórg dobrego lasu, budynki, stodoła, dwie szopy, wszystko pod dachówką, budynek murowany i wiatrak (holender) z dwoma gankami, chcą z wolnej ręki sprzedać.

Andrzej Kraski

w Roznowie

(Rosenau p. Spiegelberg)

Ucznia,

mówiącego po polsku, przyjmę do mego składu towarów kolonialnych, delikatesów i win.

P. Hirschberg,

w Wartemborku, pierwszy warmiński dom wysełkowy.

Wielka olsztyńska fabrka

mebli

pędzona parą

G. Putlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

towarów wyściełanych

po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych

urządzeń mieszkalnch

w drugim składzie

Górne przedmieście 5

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Brazylia.

Za nadesłaniem 20 fen. w markach pocztowych udzielam szczegółowych imformacyi o Brazylii i kolonizacyi polskiej tamże. — Adresować Feliks Bernard Zdanowski Porto Alegre Est. Rio Gr. d. S. Brazil.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.)